

o czym polega niezmierny, a lat czar i urok sztuk Antoniego Czechow? W

ramach pewnej formuły humanizmu na dramaturgów z różnych części globu? Na pytanie usłowno odpowiedział wiersz komentatorów, odpowiadając sobie ciekawie, iż idzie przede wszystkim o dwa aspekty twórczości wielkiego rosyjskiego pisarza: bliskie życie w jego najbliższych przejawach oraz dwuistość widzenia, na które składa się rzadko spotykane połączenie „prozy” i „poezji” życia. Programowemu zainteresowaniu ludzimi, zwijskimi ludźmi i ich bardzo codziennym trzeganie w nich duchowego piękna, pomieszanego z brzydota. Pospolitą gesty i blache słowa, uformowane w zachwycające precyzją i wdziękiem frazy, zyskują nowe wymiary, odsłaniają głębszy sens ludzkich tragedii i radości. Składają się na humanizm uniwersalny i uspołeczający — ażeż nie, nie banalnie.

# Humanizm uniwersalny

Czechow pokazuje, że życie jest uprawdane często okrutnie i brutalnie, ale szuka przycygnienia do niego nie w nim samym, lecz w duszach ludzkich, nie umiejących odnaleźć własnej drogi, mijających obojętnie lub ślepo piękno i szczęście. Nie brak w jego utworach głupców i kobałonek, niuomanów i egoistów, ale pisarz nie zamierza formułować aktu oskarżenia z prokuratorską bezwzględnością. Jest jednocześnie oskarzycielem i obrońcą, i w rezultacie wyrok nie jest ani skazujący, ani ułaskawiający — lecz wyjątkowo motywujący. „Wysłaniając” należy zresztą rozumieć w sposób szczególny; psychologia w sztukach Czechowa jest subtelna, nie wkracza „z bulami” i skalach chłuruga do wnętrza, raczej sugeruje, dramatyzuje. Kwiłesemją, dramatyzuje. Ostawiony władnie przez Teatr Ludowy w Nowej Hucie. Spektakli nowohucki naddał się za zio-

żonością i artryzmem Czechowa — może nie w sposób optymalny, ale godny podkreślenia i pochwały.

Ważnym dodatkiem, iż specyfika „Wishnowego sadu” wyraża magia inscenizacji i gry aktorów na poziomie wyższym, niż ten, jaki mogłoby wystarczyć np. przy Zapolskiej. Inny jest też diapazon środków wyrazu, podobnie jak w „Wishnowym sadu” — nie tyle i nie tylko tonami, ale pół- i ćwiercionami, czy wreszcie scenicznymi c i s z q. Reż. Irena Babbel dobrze to wyznała. Warto zwrócić uwagę na gwiazdę wyliczoną precyzyjnie dokładnością w napięciu i „zawieszaniu”, zanim potoczą się dalej losy bohaterów. Jest to ciska zadany — tak charakterystyczna dla Czechowa. Widac ją i w grze aktorów — zwłaszcza u Haliny Mikołajskiej. Jej gościnne występy ozdobiła sztuka niemałymi walorami artystycznymi.

# Z TEATRU

Mikołajska (Raniewska) dynamicznie tak potrzebna w „Wishnowym sadzie” kameralności i intymności starannie wyważonego gestu. Ruch ręki, przechylenie głowy, przelotny uśmiechek — a jednocześnie wybudująca raz po raz chęć życia i kochania starzejącej się kobiety — znalazły wyraz trafny, pełen dramatyzmu skrywanego często, ale przecież widocznego i własnie dzięki temu szczególnie widocznego. Życiowa niezradność, lekkość, komuśność, zagubienie Raniewskiej i jej pasja przewycięzania swojej bezsiłności po to, by na nowo w nią zapaść, to konstrukcja „nieudacznicwa” życia mimo wszystko optymizm.

Foziom gry całego zespołu był bardzo wytrwony, i wysiłki Mikołajskiej nie mogłyby tego zastąpić. Zalegdownie wyodrębniła się obsada kobieca, bardzo w całości udana. Dużo wdzięku i przestawienia Maria Andrzejcz-

wicz (Ania), ze swoją dziewczęcą naturalnością, raz po raz nadykająca się na brutalność otoczenia. Niesszczęśliwa, romantyczna, choć trzęsąca Warą była Boguśława Kozużnik. Dobra Riasę pokazuje Stanisława Zawizan-

ka (gawernantka Sariiłola Tuonowa), dobre momenty miała Anna Wróbbłowa (Duniasza). Z panów najbardziej porcja pochłonił oddarzącybym. Zdzisława Klucznika (lokaj Firs) i Józefa Fryżlewicza (Łopachin). Zgłumant Melanowicz potwierdził dobre mniemanie, jakie wyrażałem o nim z okazji „Bliźniaków z Weneży” Goldonię. Jako to przedstawienia służy interesująco scenografia Krzysztofa Pantkiewicza, któremu udało się tylko wyrazić zadowolenie, że teatr w Nowej Hucie tak szczęśliwie i ambitnie rozpoczął sezon, czując tym samym godnie rocznicę Rewolucji (notabene — o wietnie lepiej), niż inne teatry Krakowa).

Antoni Czechow: W i s n o w y s a d. Tłum.: A. Sandauer (p. dobrę). Reż.: I. Babbel. Scen.: K. Pantkiewicz. Muz.: A. Walachowski. As. reż.: J. R. Nowicki. Teatr Ludowy w Nowej Hucie